

# Mirosław Fabin

---

## 26 niedziela zwykła, "Kto by się stał powodem grzechu..."

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 5/1, 192-194

---

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

26 NIEDZIELA ZWYKŁA – 28 IX 1997

## „Kto by się stał powodem grzechu...”

Gdy słuchamy Chrystusowego ostrzeżenia przed dawaniem zgorszenia, to myślimy najczęściej o dzieciach, o tym, jak bardzo trzeba uważać, by przed nimi niczego niewłaściwego nie mówić i nie czynić. Mylimy się jednak. Według Biblii bowiem dziećmi są wszyscy, którzy wierzą w Boga na sposób dziecka, to znaczy którzy szczerze na Nim polegają. Chrystus zatem ostrzega przed przyczynianiem się do gorszenia wszystkich.

### 1. Wzajemne „udzielanie się” osób – między zbudowaniem a zgorszeniem

Przy zetknięciu się człowieka z człowiekiem dzieje się coś wręcz niesamowitego, coś co można by nazwać tajemnicą wzajemnego „udzielania się” jednej osoby drugiej osobie. W konsekwencji prowadzi to do wzajemnego wprowadzania się w świat wartości. Nie jest więc rzeczą obojętną co się daje i co się bierze. Można bowiem dać drugiemu *kubek wody do picia* i uratować mu życie, ale także można „dać” zgorszenie i narażać go na grzech. W tym wypadku zgorszenie jest poważnym wykroczeniem, gdyż uczynkiem lub zaniedbaniem dobrowolnie doprowadza się drugiego człowieka do grzechu, narażając go na utratę zbawienia.

Zgorszenie – to konkretnie rzecz biorąc pułapka, którą się zastawia na drodze naszego nieprzyjaciela po to, by w ową pułapkę wpadł. Zgorszyć kogoś, to znaczy sprawić, że ktoś upada, być okazją jego upadku. Sposobów gorszenia jest wiele. Można wykorzystywać do tego jakąś osobę, słowo, działanie, jakąś część ciała, wydarzenie, rzecz.

### 2. Człowiek powodem zgorszenia dla drugiego człowieka

Człowiek staje się powodem zgorszenia dla drugiego człowieka, gdy usiłuje tego ostatniego prowadzić do grzechu. Może to czynić bezpośrednio lub pośrednio. Ktoś gorszy bezpośrednio, gdy przewidując i pragnąc tego, podsuwa bliźniemu zły przykład. Świadomie zmierza do tego, aby drugi człowiek „skorzystał” ze złego przykładu i zrobił przez to wyłom w dotychczasowej moralności. Są tacy, którzy demoralizują dzieci i młodzież, uczą ich kradzieży, pijaństwa, nieuczciwości, niemoralności. Wiele różnych publikacji nastawionych jest na podważanie wiary i moralności oraz budzenie wątpliwości. Również zachowanie się chrześcijan może być gorszeniem bezpośrednim. Na przykład jeśli ktoś przyjmuje codziennie Komunię św., a w życiu postępuje niegodnie, oddala wtedy innych od Chrystusa.

Pośrednie natomiast gorszenie następuje wówczas, gdy zezwala się tylko na złą czynność, np. nie powstrzymując kogoś od czynienia zła, pochwalając jego złe zachowanie, przyzykając na nie oczy. Może to być również zaniechanie ostrożności w postępowaniu własnym, jak np. zostawienie na widoku publicznym książek, które nie powinny być dostępne wszystkim, życie na wysokim poziomie w środo-

wisku zbiedniałych ludzi, mimo że się nikogo tym nie krzywdzi i wszystko posiada legalnie.

Każdy ma obowiązek powściągnięcia dawnych zgorszeń i naprawienia szkód przez nie wyrządzonych. Wynika on z przykazania miłości Boga i bliźniego. Sposób naprawienia zaś tego zła zależy od jego rodzaju. Złą radę czy informację trzeba odwołać u tych, którym się jej udzieliło. Publiczne zgorszenie winno być naprawione w takim zakresie, w jakim było wyrządzone, a więc na podobnym forum i z udziałem podobnych świadków. Zły przykład dawany poprzednio należy odwołać przez dawanie na przyszłość dobrego przykładu.

### 3. Zgorszenie „od środka” człowieka

„Zgorszyć kogoś” to grzech, ale chyba nie mniejszym grzechem jest „gorszyć się” bez powodu, albo – jeszcze gorzej – z powodu czyjegoś dobra. Zdarza się to niestety dość często. „Gorszy nas” zdrowa ambicja innych. Dlaczego? Bo być może sami jesteśmy mało ambitni lub nawet bez ambicji. Dlaczego ciężko i solidnie pracujących ludzi, którzy mimo swej sumienności nie potrafili się dorobić wielkiej fortuny, nazywamy „naiwnymi frajerami”? Bo sami niekiedy jesteśmy egoistami, pozbawionymi zmysłu społecznego i poczucia odpowiedzialności za wykonywaną pracę. Łatwo w takich sytuacjach zapomnieć o słowach Zbawiciela: *Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą. Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz?* (Mt 7, 1-3)

Gorszenie się bez powodu lub z powodu czyjegoś dobra jest jednym z najgłupszych rodzajów zgorszenia. Do tak zgorszonych Chrystus mówi zdecydowanie: *nikt, kto czyni cuda w imię moje, nie będzie mógł zaraz źle mówić o Mnie. Kto nie jest przeciwko nam, jest z nami* (Mk 9, 39-40).

Z tym rodzajem „gorszenia się” walka jest najtrudniejsza. W niej bowiem jesteśmy skazani wyłącznie na siebie. A z samym sobą walczyć najtrudniej. Bo nie tylko za mało siebie znamy, ale i nie bardzo chcemy poznać siebie do końca.

### 4. Zadanie chrześcijanina – chronić innych przed zgorszeniem

Święty Piotr Chryzolog już w V w. n.e mówił w swoich homiliach: „Zgorszenie kusi świętych, utrudza ostrożnych, obala nieostrożnych, wszystko zaburza, wszystkich wprowadza w zamieszanie” (*Sermo 27*, PL 52, 276-278). Stąd też powinniśmy unikać gorszenia innych. Ewangelia dzisiaj mówi o tym w sposób bardzo plastyczny: odcięcie ręki, nogi i wylupienie oka. Wszystko po to, aby za wszelką cenę unikać zgorszenia. Zatem „zgorszyć kogoś” – to wielki grzech: *Kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą, temu byłoby lepiej uwiązać kamień młyński u szyi i wrzucić w morze* (Mk 9, 42).

Jest to bardzo konkretny wniosek dla wszystkich, aby nie dawać zgorszenia innym. Zadaniem chrześcijan jest chronić innych przed zgorszeniem, umacniać ich wiarę i kształtować życie moralne według zasad Chrystusa. Dlatego też w prawdziwym życiu chrześcijańskim nie może być rozbieżności pomiędzy praktykami

religijnymi a życiem codziennym. Dopiero wtedy będziemy przyczyniać się do tego, aby było jak najwięcej tych którzy są za Chrystusem, którzy są z nami. Biada nam, jeśli kogoś odpychamy przez zgorszenie. Wolność chrześcijańska jest autentyczna tylko wtedy, gdy ją przenika miłość (Ga 5, 13); wiara zaś jest prawdziwa tylko wtedy, kiedy podtrzymuje wiarę braci (Rz 14, 1-23).

*ks. Mirosław Fabian*

27 NIEDZIELA ZWYKŁA – 5 X 1997

## Jedność i nierozzerwalność małżeństwa

1. Dzisiejsza Ewangelia przypomina nam podstawową prawdę o małżeństwie jednym (monogamicznym) i nierozzerwalnym, które, zgodnie z zamysłem Bożym, gwarantuje funkcjonowanie zdrowego i prężnego twórczo społeczeństwa. Jezus Chrystus swoim autorytetem potwierdza to, co Objawienie od samego początku podaje. W 1. czytaniu Księga Rodzaju mówi o stworzeniu mężczyzny i jego towarzyski życia, która jawi się jako jedyna godna partnerka mężczyzny. Świadczą o tym słowa zachwytu i podziękii ze strony pierwszego mężczyzny: *Ta jest kością z kości mojej, ciałem z ciała mego.*

2. Aby ta forma uszczęśliwienia mogła stawać się rzeczywistością, sama instytucja, jaką jest małżeństwo, musi być jedna, tzn. oparta na związku jednego mężczyzny z jedną kobietą (monogamizm) oraz trwała, stabilna, więc nierozzerwalna, zawarta jeden raz na całe życie. Potwierdzenie jedności małżeńskiej znajdujemy w cytowanym wyżej 1. czytaniu: mężczyzna i kobieta tworzą w małżeństwie jedno „ciało”, czyli jedność wyższego rzędu, przewyższającą nawet więzy krwi: *dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje lecz jedno ciało.*

3. Oczywiście grzech sprawia, że zrywa się tę jedność i nierozzerwalność, co znajduje swe odbicie w powszechnym dziś zjawisku rozwodów i życia pozamałżeńskiego, które w naszych czasach stały się istną plagą. Wraz z upadkiem małżeństwa upada morale całego społeczeństwa, przecież zerwanie tej naturalnej i trwałej więzi mężczyzny z kobietą pociąga za sobą nieodwracalne skutki społeczne. Wystarczy wspomnieć tu chociażby o losie dzieci z rozbitych małżeństw, o wyobcowaniu człowieka, czyli braku bezpieczeństwa i zakotwiczenia się w stałym ognisku domowym, znieczulicy społecznej, samobójstwach, szczególnie wśród ludzi młodych, powodowanych brakiem akceptacji i miłości rodzicielskiej, a w rezultacie brakiem sensu życia, wzrastającej przestępczości nieletnich, aborcji, eutanazji itd.

4. Fakt rozwodu jest niewątpliwie przejawem „zatwardziałości serca”. Nauka Kościoła o jedności i nierozzerwalności małżeństwa oparta jest na autorytecie samego